Nr. 126. Lwów — Czwartek dnia 2 Czerwca. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przysyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 3.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Di…
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba …

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Erazma B. — Konstantyna
Jutro: św. Klotyldy kr. — Wasyłyja

Adres Redakcyi i Administracyi: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 10
Zachód „ 7 „ 46

Długość dnia 15 g. 36 m.
Przybyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 czerwca.

A więc jutro ma się odbyć ta zdawna tęsknym sercem oczekiwana przez berlińczyków wizyta carska, — nie taka wprawdzie, jakiej oni się spodziewali, nie w stolicy państwa, zawsze przecież uczyni ona zadość towarzyskim formom, chociaż może nie dorówna wymaganiom etykiety dworskiej. Bez pompy, bez orszaku, zapewne bez puzderka z orderami dla niemieckich dygnitarzy, wpadnie car do Prus jak po ogień, bo jeno na godzinę, zatrzyma się na progu państwa, w portowem mieście Kilonii, może przekąsi z cesarzem Wilhelmem i zaraz popędzi na powrót, aby tegoż dnia wieczorem stanąć w Fredensborgu. Jednakże przypuszczamy, że zabawi dłużej, niż godzinę, bo z Kopenhagi wyjedzie z rana osobnym kuryerskim pociągiem, a wróci późnym wieczorem. Otóż znamy tę drogę. Jeśli z Lehrterskiego dworca w Berlinie wyjeżdża się o 8 z rana osobowym pociągiem, to się po czterech godzinach jest w Kilonii, potem trzy godziny jazdy morskiej—i już się jest na brzegu duńskim w Kjörsoe, skąd do Fredensborgu pod Kopenhagą jedzie się koleją do godziny 7 wieczorem. Więc jeżeli car poświęca na tę podróż cały dzień, a drogi z Kilonii do Berlina nie będzie robił i pojedzie nie osobowym, ale kuryerskim pociągiem, to oczywiście może kilka godzin spędzić z cesarzem Wilhelmem, pokazując w ten sposób, że oddaje mu cały swój czas, którym rozporządza, aż do ostatniej minuty. I tak przecie ta wizyta trwaniem swem nie dorówna odwiedzinom Wilhelma w Narwi, bo one były trzydniowe.

Przyjdzie ten wypadek i przejdzie, a Niemcy się przekonają, że nie ma w niczem żadnej zmiany. Tylko Bismark będzie zmartwiony, że w niwecz się obróciły jego zapewnienia, iż odkąd on ustąpił z kanclerstwa, stosunki z Rosyą tak się pogorszyły, że nawet car nie chce oddać rewizyty. Znajdzie on jednak obfity temat do krytykowania jutrzejszego zjazdu, któremu istotnie car daje takie pozory, jak gdyby była to dlań łyżka bardzo gorzkiej mikstury. Waga przyszłych wypadków, niezmiernie doniosłych, nie spoczywa wyłącznie w stosunkach między panującymi, chociaż i te stosunki wywierają wpływ ogromny. Można tedy powiedzieć, że dla sprawy pokoju taki zjazd będzie zgoła niczem; ani on jej rozgrzeje, ani oziębi — nie zbliży, ani oddali chwili obrachunku.

A jednak zrobiony inaczej, otoczony pompą, ten zjazd mógłby rozgrzać panujących i dygnitarzy, poprawić humory, zatrzeć jakieś drobne urazy, a to wszystko w chwili ważnej mógłoby dać wypadkom inny kierunek. Natomiast tak krótka i jakby wstydliwa wizyta musi zostawić pewien niesmak. Każdy Niemiec powie, że mógł car zrobić dobrze, a umyślnie zrobił nie wiedzieć jak, więc oczywiście jest niechętny i tego wcale nie ukrywa, jak gdyby zgoła nie dbał o usposobienie potężnego sąsiada. Ten zatem zjazd nie powstrzyma wyjazdu z Petersburga ambasadora jenerała Schweinitza, który zawsze był uważany za silne ogniwo znośnych stosunków między Niemcami a Rosyą. Jenerał ten prawdopodobnie opuści swój posterunek w jesieni, to znaczy w czasie, na który zapowiadają różni politycy nowy okres gorączki militarnej.

We Francyi stał się wypadek nikczemny i bardzo znamienny, który posłuży za dowód, że na nic się nie zda głaskanie republikańskiego wilka. Na wyraźny rozkaz Papieża katolicy francuscy pochylili głowy przed republiką, w tej oczywiście nadziei, że ich wiara będzie uszanowana. Republikanie wzięli, co im dał Papież, ale do wdzięczności wcale się nie poczuli, owszem, uważając akcyę Papieża za przyznanie im słuszności i prawa, uczynili nowy ogromny krok ku zburzeniu u siebie katolickiego Kościoła. Już dawniej zaprowadzili oni jedynie prawomocne śluby i rozwody cywilne, degradując ślub kościelny do ceremonii, bez której można się obejść. Tak Sakrament małżeństwa zastąpili kontraktem, jak u Tasmańczyków. Ale tego nie dość im było. Jeszcze dotąd człowiek przychodził na świat bez praw obywatelskich, które otrzymywał dopiero w Kościele przez chrzest i zapisanie do ksiąg metrykalnych. Zapisywanie przeszło zresztą do urzędów gminnych, ale chrzest pozostał, chociaż chętnie widziano, gdy się kto uchylał odeń. Teraz już wprost zaatakowano i ten Sakrament. Nowa socyalistyczna rada miejska w Saint-Denis pod Paryżem zaprowadziła chrzest świecki, dawany w urzędzie gminnym przez burmistrza. Dygnitarz ten wkłada na siebie trójkolorową szarfę, staje przed posążkiem republiki i pyta niemowlę: „Obywatelu, kto jesteś?“ Niańka odpowiada, że to dziecię takich-to rodziców, którzy to potwierdzają i na dowód prawdy podają burmistrzowi ręce. Natenczas on znowu pyta: „A chcesz-że być obywatelem wielkiej i przesławnej republiki francuskiej, służyć jej podług sił i zdolności, bronić od wrogów?“ Okazuje się, że niemowlę po to jedynie się urodziło i o tem tylko myśli. „A więc dobrze! — woła burmistrz i według woli rodziców mianuje dziecinę Saturnem, Neptunem, Junoną, czy Wenus, Wielką Niedźwiedzicą, czy Psią Głową. Potem następuje zapisywanie do ksiąg metrykalnych i chrzest skończony. Wszyscy idą do szynku.

Taka parada bardzo się podobała innym radom gminnym, w których rej wodzą socyaliści. Więc zaraz Marsylia, Roubaix, Montlegon i wszystkie inne nuż zaprowadzać u siebie takie parodye chrztu. Oczywiście katolicy wstrząsnęli się z oburzenia. Kto gwałtem chce być poganinem, niech będzie, to jego sprawa. Ale jakim prawem urzędą publiczne parodyują ważne akta religijne jednego wyznania? Dla czego burmistrz nie poważa się robić obrzezania i zostawia to z największem uszanowaniem panu rabinowi, a tylko z katolickich Sakramentów pozwala sobie szydzić? Duchowieństwo katolickie zachowało grobowe milczenie, bo mu zakazano zajmować się sprawami, które się odbywają za murami kościołów. Ale nuncyusz papiezki, x. Ferrata zaprotestował i otrzymał mrożącą odpowiedź, że to wcale do rządu nie należy: jak rodzice chcą tak niech postępują z niemowlętami swemi, bo rząd dopiero wtedy otrzymuje prawa nad dziećmi, gdy one doszły do wieku szkolnego. Panowie Carnot, Loubet, Ribot i jak się tam oni jeszcze nazywają, są zdania, że dyplomatyczny przedstawiciel Watykanu nie potrzebuje zajmować się taką błahostką. Otóż ta sprawa nadzwyczajnie dotknęła Papieża i ożywiła zabiegi tych katolików francuskich, którzy starają się nakłonić Ojca św. do zmiany jego postępowania z republiką. Ale Papież podobno liczy na to, że teraźniejszy gabinet francuski, tak bardzo wrogi Kościołowi, potrwa niedługo, więc postanowił jeszcze czekać i nie odbierać republice swej życzliwości.

We Włoszech nowe powstały trudności: grozi tam konstytucyjny zatarg króla z parlamentem. Jak wiadomo, izba deputowanych wyraziła gabinetowi Giolitti'ego zaufanie większością zaledwie dziewięciu głosów. Z tak słabą większością niepodobna rządzić, więc Giolitti zaraz podał się do dymisyi, której jednak król nie przyjął. Wówczas szef gabinetu, zawiadomiwszy o tem deputowanych, zażądał od nich uchwalenia mu budżetu na kilka miesięcy. Dla tego projektu wypadło wybrać komisyę. Odbyło się tedy głosowanie, raz tajne, drugi raz imienne — i weszła do komisyi większość stanowczo nieprzyjazna rządowi. Zatem ta komisya prawdopodobnie odrzuci żadanie gabinetu; tak ogólnie przewidują i dla tego wielu wpływowych deputowanych nadaremnie starało się skłonić Giolitti'ego, aby się zadowolnił prowizoryum budżetowem na jeden miesiąc i w tym czasie przedstawił konkretne projekta różnych reform. Giolitti odparł, że to jest niemożliwe i pozostał przy swojem. Otóż co będzie, jeśli komisya, a potem parlament odrzuci żądanie prowizoryum budżetowego na kilka miesięcy?

Król może dać dymisyę gabinetowi, albo rozwiązać parlament. Danie dymisyi nic nie poradzi, bo wszyscy utrzymują, że z tym parlamentem nikt nie potrafi rządzić. A więc pozostaje rozwiązać izbę deputowanych; na to pozwala § 9 konstytucyi; lecz żaden paragraf nie mówi, że wolno królowi pobierać podatki bez pozwolenia parlamentu, — owszem, w konstytucyi wyraźnie powiedziano, że tylko izba prawodawcza daje rządowi prawo brać podatki. Przeciwnicy rządu na tem się opierają, podczas gdy zwolennicy jego dowodzą, że skoro konstytucya pozwala królowi rozwiązać parlament i orzeka, iż nowy powinien się zebrać w cztery miesiące później, to jużci przez ten czas król może polecić, aby brano podatki, bo jakże inaczej pokrywać bieżące wydatki? Większość przeciwna rządowi, więc i królowi, odmawia mu prawa do pobierania podatków. Stąd właśnie może wyniknąć zatarg konstytucyjny.

Odpowiedź ministra Steinbacha

na mowy pp. Neuwirtha i Suessa w sprawie regulacyi waluty.

Wiedeń 26 maja.

Na obie najwybitniejsze mowy wypowiedziane w sprawie regulacyi waluty, t. j. zarówno na mowę p. Neuwirtha jak i na mowę p. Suessa odpowiedział minister finansów bezzwłocznie, aby nie zostawiać posłów długo pod ich wrażeniem. Na wywody p. Neuwirtha rzekł p. Steinbach: „Z wywodów szanownego posła poznać można, że ideałem jego jest relacya jednego guldena równego dwom markom. Mnie się zdaje, że osiągnięcie tego celu sprowadziłoby dla produkcyi naszej bardzo smutne konsekwencye. Pan Neuwirth proponuje, aby w drodze ustawodawczej wstrzymać wybijanie monet srebrnych. Alež to samo proponuje także rząd, tylko wraz z równoczesnem oznaczeniem relacyi, gdyż bez tego byłoby z jednej strony niemożliwe pomnożenie środków płatniczych w dzisiejszej walucie, z drugiej strony zaś nie mogłoby złoto do nas napłynąć. Wywody p. Neuwirtha o sztucznem oznaczeniu relacyi, mojem zdaniem, nie są trafne. Proszę tylko pójść na giełdę w jakiejkolwiek chwili, czy to wtedy gdy papiery idą w górę, czy też wtedy gdy spadają, a zobaczycie, że zawsze stronnictwo, któremu to jest nie na rękę, zarzucać będzie, że ten spadek albo zwyżka zostały sztucznie wywołane. Właściwie wszystkie prądy, tak zwyżkowe jak i zniżkowe, mają w sobie coś sztucznego, bo częstokroć nie powstają same przez się, tylko są rezultatem układów; ale leży to już w naturze walki między podażą a popytem i trudno pewnemu kierunkowi spekulacyjnemu robić zarzut, że sztucznie wywołał ten lub ów prąd i że droga przeciwna byłaby naturalną. W jaki sposób można właściwie ocenić, co jest sztuczne a co naturalne? Nie mamy przecież żadnego innego miernika, jak tylko zmiany kursów.

Mówiąc o relacyi, zapomniał p. Neuwirth wykazać, jaki wpływ będzie miała relacya na klasy produkujące, zwłaszcza na dłużników, osobliwie zaś na dłużników hypotecznych. Poruszyłem już raz, jak bardzo interesowany jest nasz export w tej sprawie, ile nam zależy na tem, aby nasze stosunki monetarne się ustaliły i jak wiele zależy nam na tem, aby wobec zmniejszającej się renty gruntowej ciężar długów hypotecznych nie wzmagał się, bo zaszkodziłoby to naszemu stanowi rolniczemu w dwojakim kierunku. Zwrócę się teraz do tych dwóch stanów, o których mówił p. Neuwirth, to jest do robotników i urzędników. Cóż ma się właściwie stać obecnie? Oto wartość guldena papierowego ma być ustalona w tej wysokości, na jakiej teraz rzeczywiście się znajduje. Wszelkie obawy zatem nie mają, mojem zdaniem, żadnej racyi. A teraz kilka uwag, odnoszących się do tych klas, które pracują za zapłatę. Czegoż żądają od nas? Oto tego, abyśmy stworzyli pieniądz, którego wartość znacznie podnosić się będzie. To oddziałało by bardzo szkodliwie na produkcyę. Ja zaś boję się wszelkich takich zarządzeń, które obliczone są jedynie na korzyść klas pracujących, a równocześnie nie popierają produkcyi. W ten sposób nie powinno się popierać dążeń robotników do polepszenia płac, bo polepszenie to może mieć tylko wtedy miejsce, jeżeli produkcya kwitnąć będzie. Co się tyczy podniesionych przez p. Neuwirtha niebezpieczeństw stadyum przejściowego, muszę zwrócić uwagę na to, że każde stadyum przejściowe ma swoje niedogodności. Stadyum przejściowe wszakże, proponowane przez rząd, ma także swoje bardzo dobre strony, a to dla tego, że sposób przeliczania proponowany przezemnie jest tak prosty i że obok nowych także stare monety kursować będą. W ten sposób, mam nadzieję, zapobieże się podwyższeniu cen, bo każdy będzie miał to uczucie, że mając nową monetę, ma całkiem to samo, jak gdyby miał starą. To pozostawienie guldenów w obiegu będzie miało bardzo dobroczynny skutek. O przyszłości srebra nie będę się rozwodził. Tyle tylko muszę powiedzieć: Możecie mnie panowie uważać za co chcecie, tylko nie miejcie mnie za zapalonego monometalistę.

Stoję od dawna na stanowisku, że byłoby to szczęściem prawdziwem, gdyby narody porozumiały się co do stworzenia waluty opartej na wspólnej podstawie. O tem, jakie stanowisko zajmie rząd w obec zwołanej przez Amerykę konferencyi monetarnej, nie mogę składać dziś oświadczenia, proszę jednak być pewnym, że ja, co się tyczy mojej osoby, żywię sympatyę dla tej konferencyi. Zwracam się teraz do końcowego ustępu przemówienia p. Neuwirtha, który, przyznam się, wprawił mnie w zadumienie. Oto p. Neuwirth stoi na tem stanowisku, aby teraz nie oznaczać relacyi. A co będzie potem? To pytanie nasuwa mi się mimowolnie. Konferencya może oznaczyć stosunek srebra do złota na 1 : $15^{1}/_{2}$. To wywołałoby niezawodnie znaczny spadek ażia od złota i podziałałoby szkodliwie na naszą produkcyę. A gdyby dajmy na to konferencya ta nie dała żadnych rezultatów — wtedy przecież musiałby p. Neuwirth zgodzić się na oznaczenie stosunku dzisiejszej waluty papierowej do złota. Dla tego też ja proponuję: Zróbmy zaraz porządek, starajmy się raz na zawsze oznaczyć stosunek naszej waluty papierowej do złota, ażeby koniec położyć wszelkim nadziejom na zwyżkę lub zniżkę.

Obowiązkiem moim jest także oświadczyć się bezzwłocznie na wywody szanownego profesora Suessa.

Najważniejszą częścią jego mowy są zarówno dla mnie jak i dla Wysokiej Izby te pozytywne rezultaty, do których szanowny profesor doszedł.

Czcigodny pan profesor przedstawił nam niebezpieczeństwa, jakie przedstawia dzisiejszy stan naszej waluty. Zgadzam się z nim zupełnie w tym punkcie, zdaje mi się nawet, że zanadto blado przedstawił te niebezpieczeństwa, bo przez akcyę rozpoczętą przez państwa amerykańskie może stosunek wartości złota do srebra zmienić się tak, że produkcya nasza nieobliczalne szkody przez to poniesie. Ta okoliczność powinna nam dodać bodźca do pospiechu, bo czekanie z założonemi rękoma jest o wiele niebezpieczniejsze, aniżeli przedsięwzięcie jakiegokolwiek kroku. — Z wywodów szanownego pana profesora wynika niezbicie, że powinniśmy złoto kupować. Także w tym punkcie zgadzam się z nim zupełnie, ale muszę zaraz dodać, że nigdy nie zdecydowałbym się na nabywanie złota w wielkich ilościach, nie stworzywszy równocześnie przez oznaczenie relacyi podstawy do oceniania, jaką wartość przedstawia dla państwa to nabywanie złota, w przeciwnym razie bowiem oddalibyśmy się na łup spekulacyi kruszcowej, jakiej nikt jeszcze nie widział. Proszę sobie tylko przedstawić: My nagromadzamy masy metalu, który nie ma u nas żadnej ustawą oznaczonej wartości, którego wartość zależną jest wyłącznie tylko od stosunków targowych, naraz Ameryka zaprowadza u siebie bimetalizm, w takim razie musielibyśmy nie tylko wycierpieć wszystkie te smutne skutki, jakie wywarłoby na nas to zaprowadzenie bimetalizmu, ale nadto stracilibyśmy jeszcze nasze pieniądze na złocie przez nas zakupionem. W ten sposób moi panowie przyszedłem do oznaczenia relacyi i dla tego dziś jeszcze stanowczo się go domagam. Szanowny pan profesor przedstawiał nam dalej różnicę między fakultatywną a obowiązkową relacyą, na to odpowiadam: Pomódz może mi tylko obowiązkowa relacya, bo tylko taka relacya może ustalić wartość pieniądza. Istota tej obowiązkowej relacyi polega bowiem w tem, że dłużnik, a zatem i państwo, ma prawo przy wypłatach posługiwać się złotem i to wedle oznaczonej ściśle wartości. Przyznaję chętnie, że ten sam cel dałby się osiągnąć w inny sposób, w tym punkcie ma profesor Suess zupełną racyę. Możnaby zrobić to, co Niemcy zrobiły w r. 1871, to znaczy ograniczyć się tylko na tem, że wybije się pewną monetę złotą, wprowadzi się ją do obiegu i da się dłużnikowi prawo posługiwania się tą monetą przy wypłatach.

Ta droga jest możliwą i zastanawiałem się nad nią bardzo gruntownie i powiem otwarcie dla czego nie zdecydowałem się na nią, tylko na tę drogę, którą proponuję: Oto znajdujemy się dziś w tej sytuacyi, że nie mamy jeszcze złota, musimy więc postępować kategorycznie i oznaczyć relacyę. Gdybyśmy obrali tamtą drogę, wówczas daleko więcej uzasadnione byłyby zarzuty, podnoszone przeciw niniejszym przedłożeniom, a praktycznej różnicy nie byłoby żadnej, bo i ta i tamta droga musiałaby w końcu doprowadzić do tego, że złoto stałoby się miernikiem wartości naszej przyszłej waluty. — W chwili bowiem, w której zaprowadzam monetę złotą, którą wolno bić na rachunek prywatny, i której wolno używać do wszystkich wypłat, a z drugiej strony ograniczam wybijanie monet srebrnych, a więc poniekąd degraduję srebro, — w tej chwili, moi panowie, niech sobie kto co chce mówi, przechodzimy do waluty złotej.

W przedłożeniach rządowych nie zrobiono nic więcej, tylko wypowiedziano jasno i dobitnie tę konsekwencyę. O to, jak wyglądać będą przyszłe monety srebrne po podjęciu przez państwo wypłat w gotówce nie pora dziś się już troszczyć, w tej chwili bowiem mamy monety srebrne z pełną mocą płatniczą, a są niemi guldeny. Powtarzam raz jeszcze, że przywiązuję niesłychanie wielką wagę do tego, że guldeny pozostaną w stadyum przejściowem w obiegu obok nowych monet, bo ludność przekona się, że nowe monety są akurat tyle warte, co stare. — Zgadzam się najzupełniej z tem, że postępować należy bardzo ostrożnie, ale koniecznie trzeba się zdecydować coś przedsięwziąć.

Kwestya podnoszenia się ceny złota nie jest jeszcze całkiem wyjaśnioną i jak to sam pan profesor przyznał, wyjaśnićby się mogła tylko w bardzo niespokojnych czasach, kiedy rzeczywiście trzeba apelować do złota. Ale dla niespokojnych czasów przedstawia się charakter tej kwestyi całkiem inaczej. Pozwólcie mi panowie w tym względzie jedno tylko powiedzieć: Bogu dzięki nie ma najmniejszej obawy, aby kwestya ta stała się aktualną, gdyby jednakże przyszło kiedyś do wojny, wtedy mobilizacya środków nie tylko wojennych ale i finansowych będzie tak kolosalną, że mojem zdaniem nie ma ani jednego państwa w Europie, które mogłoby wyrobić sobie dziś dokładny obraz, jak ułożą się jego stosunki w razie wojny. W końcu nadmienić muszę, że nie podzielam obaw p. Suessa, że nowe korony srebrne, zawierające w sobie mniej czystego srebra, aniżeli guldeny, nie potrafią utrzymać się obok guldenów. — Pamiętajmy bowiem, że nowe pieniądze srebrne (t. j. korony) będą monetą zdawkową i zajmą w obec obiegowych monet srebrnych t. j. guldenów takie same stanowisko jak francuskie srebrne pieniądze zdawkowe do francuskich pieniędzy srebrnych, uposażonych w pełną moc płatniczą.

Sprawa emerytalna w Anglii.

Dawniej, w okresie wyłącznego panowania drobnej produkcyi, byt robotnika był mniej więcej zupełnie zapewniony. Robotnik w owe czasy umierał w tem samem mieście, w którem przyszedł na świat, otoczony przez młode pokolenie potomków swoich; kiedy siły opuściły go z powodu starości, znajdował dach gotowy nad głową u dzieci swoich, które po nim obejmowały warsztat jego pracy. Podczas choroby ten lub ów z towarzyszy cechowych doglądał procederu, a posiadanie własnego domku i zagonu zabezpieczało byt całej rodzinie. Słowem, dawniej człowiek nie potrzebował się obawiać o jutro, ani o to, co się z nim stanie, kiedy zachoruje, ani też przestraszać się niemocą fizyczną pod starość. W wypadkach nielicznych, gdy nie było rodziny, któraby przytuliłaby starca, i sam on nie posiadał uciułanego grosza, naówczas kościół, który był zawsze wielką instytucyą dobroczynności publicznej, pośpieszał biedakowi z pomocą.

Proste te a patryarchalne stosunki uległy zmianie z chwilą rozwielmożnienia się w społeczeństwie produkcyi fabrycznej. Nie potrzebujemy kreślić owej niepewności jutra, jaką wniosła ona z sobą we wszystkie dziedziny życia społecznego, nie oszczędzając tym razem ani jednej warstwy społecznej. Ale najgorsze pod tym względem stosunki stworzyła ona w zakresie bytu robotników.

---

1)

FOLWARK DO SPRZEDANIA

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

Jeżeli folwark położony jest niedaleko Warszawy, o małe pół milki od stacyi drogi żelaznej, to zdawałoby się, że chcąc do niego z Warszawy się dostać, trzeba jechać koleją żelazną, a następnie końmi, welocypedem lub dojść pieszo, stosownie do stopnia zamożności i do upodobania pasażera.

Pokazuje się, że nie zawsze. Pan Michał naprzykład dostał się tam zupełnie inną drogą, a podróż, jaką odbył, była tem osobliwsza, że bynajmniej do owego folwarku jechać nie zamierzał i znalazł się tam przypadkowo, niespodziewanie. Ale to cała historya. Aby ją poznać, trzeba wiedzieć przedewszystkiem, kto był pan Michał, jakie miał zamiary, o czem marzył i jak mu się wszystko najfatalniej pokrzyżowało.

Trzeba mieć specyalne szczęście do... folwarku.

Dobry pan Michał w Warszawie na świat przyszedł, w Warszawie kształcił się, urzędował, trzy czwarte emerytury wysłużył, kamieniczkę po ciotce bezdzietnej odziedziczył, do konfraternii literackiej się wpisał i tak był pewny dozgonnego w Warszawie pobytu, że nawet już miejsce na Powązkach zakupił i grób sobie zawczasu kazał wymurować. Taki już był z natury zabiegliwy i przewidujący, że o wszystkiem lubił zawczasu pomyśleć, więc też i z Powązkami sprawę załatwił, chociaż jeszcze długiego mógł się spodziewać życia. Był zdrów, korpulentny w samą miarę, apetyt miał zawsze wyborny, humor pogodny, na losy nie narzekał. Bo i z jakiej racyi? Materyalnie stał dobrze, kamieniczka, emerytura, kapitalik z długoletnich oszczędności złożony... Rodzinnych zmartwień nie znał, miał poczciwą żonę, piękną córkę na wydaniu, honorowy urząd w Towarzystwie dobroczynności, stałą partyjkę do preferansa, stałą markę wina w Fukierowskiej piwnicy na Starem-Mieście. Kasa wypłacała emeryturę regularnie, kamieniczka przynosiła dochód stały, a kapitalik... otóż w tem całe nieszczęście! Kapitalik ulokowany był na hypotece dóbr ziemskich. Figurował w dziale czwartym księgi wieczystej folwarku Marysin, w bardzo przyzwoitem otoczeniu.

Było tam i Towarzystwo kredytowe ziemskie i jakiś pan, i jeszcze jakiś pan, i jakaś pani, i Lejbuś, i Mendel, i Mojsie, szanowni skądinąd kapitaliści.

Właściciel Marysina, zacny szlachcic, kolega szkolny pana Michała, procent regularnie płacił, dopóki przychodziło mu to z łatwością, później był już mniej punktualny w terminie, ale wynagradzał nieakuratność zającami, kartoflami, masłem, owocami, dopóki mógł, skoro zaś już nie mógł, to wcale procentów nie dawał, tylko wzdychał, jęczał, klął fatalne czasy, deszcz, grad, suszę, chmury, słońce, błyskawice, wszystko co z nieba spada lub na ziemi się objawia.

Pan Michał oburzał się, groził, że procesować będzie, że nieakuratnego dłużnika straduje, sprzeda, do więzienia za długi wsadzi. Chcąc ten zamiar wykonać, odbył nawet kilka konferencyj z adwokatem, które zwykle kończył takim frazesem:

— Czekam jeszcze kwartał, a potem tańczyć z nim zacznę. Zobaczy, że to nie przelewki!

Po kwartale odbywała się nowa konferencya, nowa pogróżka, pan Michał się srożył, a szlachcic w Marysinie spał spokojnie, w błogiem przeświadczeniu, że mu włos z głowy nie spadnie, tak samo jak pan Michał usypiał kołysany nadzieją, że i kapitał i procent razem kiedyś odbierze i Jadwini posag nim wypłaci.

Jednego dnia, kiedy pan Michał po obiedzie czarną kawę dopijał i miał się na szezlongu w celu poobiedniej drzemki położyć, w przedpokoju brzęknął dzwonek, widocznie silnie szarpnięty.

— Co u dyabła! — zawołał pan Michał, — także ktoś wybrał sobie porę do wizyt! Żeby go licho....

Swoją drogą otworzył.

— Ach! kochany adwokat! — zawołał, siląc się na najuprzejmiejszy uśmiech; — przypomniałeś sobie nareszcie o mnie.

— I to całe szczęście, — odrzekł przybyły.

— Zapewne, ale... niby.... to jest....

Co?

— Właśnie ja chciałem powiedzieć, że jestem bardzo szczęśliwy, widząc cię, kochany adwokacie, w swoich progach.

Prawnik zrobił kwaśną minę.

— Kochany panie Michale — rzekł, — nie po to przyszedłem, żeby ci komplimenta mówić, ani nie po to, żeby je od ciebie słyszeć, rzecz jest ważna, przyszedłem cię ostrzedz.

— Ostrzedz?.... przed czem? jakim sposobem? cóż znowu! Siadajno kochany Adasiu, może czarnej kawy.... cygarko?

— Dobra czarna kawa, dobre cygarko, ale przedewszystkiem interes. Czy wiesz, że Marysin wystawiony jest na licytacyą?

— Owszem, wiem, że wystawiony nie jest... wszakżeż na ostatniej konferencyi, jakąśmy w tym przedmiocie odbyli, powiedziałem wyraźnie, że przez kwartał czekam, a później będę nieubłagany. Widzisz bo, kochany panie Adamie, w rzeczy samej jemu trudno jest.... Zeszłego roku było mu bardzo mokro i zimno, w tym roku okropnie sucho... i gorąco.... myślę więc, że takiego biedaka nie wypada przecież egzekwować.

— Pan tak myślisz? — rzekł ironicznie adwokat.

— Naturalnie że tak. Nie jestem ludożercą, żebym miał człowieka od razu schrupać, jak kurczaka. Trzeba mieć wyrozumienie. Zresztą powiedziałem mu już raz, w zaufaniu: pal cię licho, kochany szlachcicu, z procentem, zrzekam się... zwróć mi tylko kapitał i niech cię Bóg ma w swojej opiece! Przecież to humanitarne postąpienie.

— Nawet wzniosłe.... szkoda tylko że Towarzystwo kredytowe zapatruje się na tego rodzaju kwestye zupełnie inaczej.

— O! proszę, i cóż ono robi?

— Dusi.

— Dusi? Jakto dusi?

— No, przecież nie rękami za gardło, lecz bardzo zwyczajnym sposobem. Ono to wystawiło Marysin na sprzedaż i za dwa tygodnie będzie licytacya. Twoja suma, panie Michale, spadnie.

— Co?

— Spadnie jak dwa a dwa cztery.

Pan Michał zerwał się z krzesła, krew uderzyła mu do twarzy, zrobił się czerwony jak rak.

— Spadnie?! cała suma, posag mojej Jadwini? to niepodobna.... Słuchaj-no, panie Adamie, jesteś przyjacielem moim, mego domu, znamy się od lat....

— Po co liczyć, znamy się dawno i dość na tem....

— Więc skoro jesteś przyjacielem, ratuj, człowieku, błagam cię, ratuj!

— Właśnie po to przyszedłem. Czy ty lubisz sypiać po obiedzie?...

— Lubię, ależ na Boga, nie wtenczas, jak mi suma spada. Po tem, coś mi powiedział, ja przez siedm nocy oka nie zmrużę, ja się rozchoruję, zapalenia mózgu dostanę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozprószywszy członków rodziny niekiedy po całym świecie (w Anglii są nader częste takie wypadki, że jeden brat jest w Australii, drugi w Ameryce, siostra w Indyach, a starzy rodzice żyją w kraju rodzinnym), a jeżeli nie, to w każdym razie osłabiwszy w stopniu znacznym łączące ich węzły uczuciowe, epoka wielkiego przemysłu pozbawiła jednocześnie człowieka oparcia możliwego a jedynego w nieszczęściu i na starość oparcia, jakie niegdyś stale w rodzinie znajdował. Oderwawszy zaś rzemieślnika od posiadania chaty i uczyniwszy go zależnym jedynie od pracy rąk jego, nowoczesna wielka industrya zniosła jednocześnie wszelki przytułek w chorobie. W ten sposób wraz z rozwojem dzisiejszych stosunków produkcyjnych, powstał cały szereg szczególnych niedomagań społecznych, a przedewszystkiem powstała potrzeba zabezpieczenia bytu ludziom pracy najemnej podczas choroby lub w wypadku jakiegoś nieszczęścia, pozbawiającego ich zdolności zarobkowania, wreszcie na starość.

Rozumie się, nie są to jakieś nowe „kwestye", istnieją one bowiem, od kiedy tylko istnieje społeczeństwo ludzkie, i są rozwiązywane, odpowiednio do środków, istniejących w danym okresie dziejowym. Lecz okres wielkiej produkcyi, usuwając średniowieczne sposoby zabezpieczenia, bytu człowieka pracy w chorobie i w starości nie stworzył nowych, odpowiednich. W tem tkwi źródło owych wspomnianych niedomagań.

Nie będziemy tu wyłuszczali, w jaki sposób usiłowano zapobiedz tym niedomaganiom nowoczesnym, zaznaczymy tylko, że praktyka dowiodła, jako jedynie organizacya państwowa jest w stanie rozwiązać te niedomagania w sposób mniej więcej zadawalniający, i że w dalszym ciągu znalazła ona pierwsze dla siebie praktyczne zastosowanie w znanym państwowym socyalizmie ks. Bismarka.

Państwo zajęło się sprawą zabezpieczenia bytu robotnikom w nieszczęśliwych chwilach życia, wprowadzając odpowiednie instytucye, wzajemnie się uzupełniające, jak przymusowe zabezpieczenie robotników na wypadek choroby, nieszczęśliwego skaleczenia i w ogóle nieszczęśliwego wypadku i wreszcie przymusowa emerytura dla inwalidów pracy. Postanowiono, że na emeryturę każdy robotnik winien opłacać określoną wkładkę; odpowiednio do jej wielkości przedsiębiorca składa ze swojej strony stosowną także wkładkę, wreszcie i państwo pośpiesza z pewnem uzupełnieniem.

Reformy na ten temat przeprowadzone w Niemczech wywołały oddźwięk w całej reszcie Europy. Dania, idąc za tym przykładem, uchwaliła zeszłego roku podobne ubezpieczenie emerytalne; podobny projekt emerytury tuła się już od roku w różnych komisyach izby francuskiej. W Anglii sprawa emerytury jest w chwili obecnej jedną z kwestyj zajmujących opinię publiczną. Szematy i projekta wychodzą z pod rąk doświadczonych mężów stanu. Jeden z tych projektów jest związany ściśle z imieniem Chamberlain'a, a grupa partyjna, do której on należy, postawiła wprowadzenie emerytury dla inwalidów pracy jako jeden z punktów praktycznych swojego programu i jednocześnie jako przynętę dla tłumów wyborczych. Sprawa ta dziś już tak zajmuje opinię, że najpierwsi mężowie stanu angielscy, jak Salisbury, Gladstone, Balfour, zmuszeni byli publicznie w swych ostatnich wystąpieniach programowych dotknąć emerytury kilku chociażby słowami; co więcej, pewna nieokreśloność dyplomatyczna niektórych z tych odpowiedzi pozwala przypuszczać, że mężowie stanu uważają już za konieczne kokietować w ten lub inny sposób z postawionem żądaniem, a przynajmniej nie zrażać szerszego ogółu stanowczo niechętną postawą. Zdaje się, że zwłaszcza wśród ludności miejskiej emerytura państwowa będzie dla niektórych grup partyjnych jednem z haseł przy zbliżających się wyborach.

Wobec tego znaczenia, jakiego nabiera w Anglii sprawa emerytalna, winniśmy zatrzymać się nieco nad podawanymi tam projektami.

Przedewszystkiem spojrzymy nieco w przeszłość. Wielki przemysł rozwinął się w Anglii wcześniej niż gdzieindziej i wcześniej też wywołał potrzebę zabezpieczenia bytu inwalidów pracy lub ludzi, nie znajdujących na razie zarobku. Powstała w ten sposób sławna instytucya państwowej dobroczynności, która z obowiązku dawała utrzymanie każdemu zgłaszającemu się, lecz pod tak uciążliwemi warunkami, że przyjmowano tę pomoc jedynie w krańcowej ostateczności. A jednak w obecnej chwili trzecia część wszystkich starców w wieku powyżej lat 65 musi szukać tutaj ucieczki! Okoliczność ta wskazuje, jak trudno warstwom pracującym własną samopomocą zapewnić sobie byt na lata zgrzybiałe. Dodajmy nadto, że przyjmujący pomoc ze strony dobroczynności państwowej traci w Anglii prawa obywatelskie i zostaje zaliczany do rzędu tak zwanych „pauprów".

Otóż istnienie tej dobroczynności publicznej, a raczej stałych funduszów, obracanych na pomoc inwalidom pracy, może odegrać znaczną rolę, jeżeli projekt ogólnej emerytury państwowej stanie się ze słowa ciałem; w Niemczech, gdzie trzeba było stwarzać wszystko, instytucya odpowiednia nie mogła się oprzeć na tak szerokich podstawach, jak to uczyni może w Anglii właśnie dzięki temu, że oddawna w budżecie istnieje rubryka pokrewna. — A teraz, poznawszy nieco przeszłość, możemy przyjrzeć się samym projektom emerytury, proponowanym w Anglii. Spostrzegamy wśród projektodawców dwa prądy, jeden zbliżający się do wzorów niemieckich, drugi do duńskich. Zresztą, jeżeli mówimy o pewnem podobieństwie projektów angielskich do rzeczywistości niemieckiej, winniśmy zaznaczyć, iż jest ono bardzo a bardzo nieznaczne.

W żadnych z nich nie widzimy konieczności wprowadzenia w życie takiej olbrzymiej machiny biurokratycznej, jaka ukazała się w Niemczech z urzeczywistnieniem praktycznem różnych ubezpieczeń. Chamberlain w chwili obecnej jest głównym przedstawicielem niemieckiego kierunku, jego zaś zapatrywania w tej mierze są streszczeniem poglądów komisyi parlamentarnej, która w roku ubiegłym zajmowała się kwestyą emerytury dla inwalidów pracy. Projekt Chamberlaina polega na tem, że każdy obywatel angielski jest zobowiązany uiścić przed ukończeniem 25 roku życia sumę 5 funtów szterlingów i odtąd opłacać rocznie jeden funt.

Natomiast z nastaniem 65 roku życia będzie pobierał emeryturę stałą w wysokości 5 szylingów tygodniowo, a jeżeli umrze, pozostawiając żonę, dostaje ona naówczas pewne wsparcie.

Kobiety równie winny opłacać wkładkę emerytalną, lecz niższej stopy, a za to i emerytura jest mniejszą. Zresztą, ponieważ składki emerytalne nie pokrywają wydatków, państwo w projekcie Chamberlaina stale ponosi pewną sumę ciężarów i pokrywa je z funduszów własnych. Projekt Chamberlaina napotyka jednak znaczną opozycyę. Już przed kilku laty Blackley podał projekt analogiczny, aby każdy Anglik bez względu na płeć swoją był zobowiązany w wieku lat 18—21 złożyć jednorazowo lub częściowo ratami sumę 10 funtów szterlingów, za co podczas całego życia w chorobie pobierałby 8 szylingów tygodniowo wsparcia, kiedy zaś skończy lat 70 wieku, 4 szylingi tygodniowo emerytury.

Komisya parlamentarna, która rozpatrywała projekt Blackley'a, odrzuciła go, jako niepraktyczny, gdyż najuboższe części ludności angielskiej w żaden sposób nie mogą uiścić owej wymaganej sumy 10 funtów szterlingów (120 zł.). Właśnie dzisiaj ten sam zarzut czynią Chamberlainowi.

Prąd drugi, trzymający się wzorów duńskich, jest wolny od tego zarzutu, a w istnieniu dobroczynności państwowej znajduje dla siebie pewne oparcie.

Emerytura państwowa dla inwalidów pracy w Danii została wcielona na zasadach następujących: Nie opłaca się żadnych wkładek emerytalnych, jedynie państwo nałożyło szczególny podatek na trunki, i z tego źródła pokrywać będzie rozchody. Każdy Duńczyk, kończący 60 lat wieku, jeżeli nie ma żadnych środków utrzymania i nadto w ciągu ostatnich lat 10 nie pobierał żadnej jałmużny ani nie odsiadywał więzienia za sprawy kryminalne, otrzymuje od swojej gminy emeryturę w takiej wysokości, jaka jest dostateczna do wyżycia w danej okolicy.

Projekty angielskie, zbudowane na tej samej podstawie, idą jeszcze dalej. Żądają one, aby bez opłacania żadnych uprzednich składek każdy obywatel Anglii bez względu na swój stopień zamożności i płeć, pobierał stałą emeryturę 5 szylingów tygodniowo, z chwilą, gdy dojdzie 65 lat wieku. Zadośćuczynienie temu żądaniu obarczyłoby państwo wydatkiem rocznym 19 milionów funtów szterlingów, któryby były pokrywane, za pomocą odpowiednich podatków. Głównym inicyatorem tego kierunku jest „sławny jenerał armii zbawienia" p. Booth, który obecnie w Anglii staje się istotną potęgą polityczną. Armia zbawienia zorganizowana należycie, posiadająca olbrzymie fundusze, wywiera szeroki wpływ w ubogich dzielnicach Londynu i została już dzisiaj rzuconą na arenę życia politycznego. Booth przyciąga tłumy pracujące za pomocą projektów w rodzaju tylko co przytoczonego i organizuje je w armię sekciarską, korzystając z haseł politycznych.

Który z tych dwóch prądów zwycięży — przewidzieć trudno. Wielu mniema, że drugi, raz dla tego, że jest prostszy, powtóre dla tego, że bardziej demagogiczny, — a przecież cała cywilizacya nasza dąży teraz w kierunku demagogicznym.

Program

uroczystości 25 rocznicy założenia Sokoła lwowskiego

w dniach od 4 do 7 czerwca 1892 r.

Sobota 4 czerwca,

Powitanie gości i rozprowadzenie ich do przygotowanych mieszkań.

O godzinie 8 wieczorem: Zebranie na Strzelnicy miejskiej.

Niedziela 5 czerwca.

O godzinie 7. Zebranie się i uszykowanie do pochodu w dworcu budowniczym miejskim na Zielonem. (Dla członków lwowskiego Sokoła zbór o godzinie $^1/_2$7 w gmachu Sokoła).

O godzinie 8. Pochód do kościoła Katedralnego ulicą Zieloną, Pańską, Batorego, Fredry, Akademicką, pl. Maryackim przed Katedrę.

O godzinie $^1/_2$9 Poświęcenie sztandaru. Po wyjściu z kościoła oddanie hołdu Reprezentacyi m. Lwowa na Rynku przed ratuszem i pochód do Sokoła Rynkiem, pl. Kapitulnym, ul. Kilińskiego, Karola Ludwika, Jagiellońską, Trzeciego Maja, Słowackiego, Ossolińskich, Zimorowicza. — Odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

O godzinie $^1/_2$12. Przyjęcie na Strzelnicy miejskiej.

Po południu: O godzinie 4. I zebranie delegatów Towarzystwa w sali Sokoła: a) referat T. Merunowicza „O obowiązkowem zaprowadzeniu nauki gimnastyki w szkołach publicznych"; b) referat dra A. Małaczyńskiego „Sprawa zawiązania Związku Towarzystw gimnastycznych polskich".

O godzinie 5. Festyn na Wysokim Zamku

O godzinie 8. Uroczyste przedstawienie w teatrze hr. Skarbka.

Poniedziałek 6 czerwca. O godzinie 8 rano. a) Próba ćwiczeń na boisku. (Wstęp tylko dla ćwiczących). b) Zwiedzenie miasta.

O godzinie 11. II posiedzenie delegatów.

Po południu. O godz. 4. Zbiór ćwiczących na boisku.

O godz. 5. Ćwiczenia jubileuszowe. 1) Pochód na boisko. 2) Ćwiczenia wolne. 3) Ćwiczenia zastępów na przyrządach ze zmianą. 4) Ćwiczenia gości. 5) Ćwiczenia osobnych grup: a) budowanie piramid; b) ćwiczenia maczugami. 6) Ćwiczenia gron nauczycielskich oraz gry i zabawy gimnastyczne.

O godz. 9. Przyjęcie przez Radę miasta Lwowa.

Wtorek 7 czerwca.

O godzinie 7 rano. Wyjazd na wycieczkę do Oleska i Podhorzec, z dworca kolejowego na Podzamczu.

Kronika.

Lwów 1 czerwca.

Na audyencyi u Cesarza byli onegdaj: książęta Adam i Paweł Sapiehowie, namiestnik Morawy p. Loebl, wiceprezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie pan Madejewski i radzca dworu pan Drdacki.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował kancelistów Namiestnictwa Bolesława Loefflera i Wilhelma Horzitzę sekretarzami powiatowymi, a kancelistę sądowego w sądzie powiatowym w Muszynie Augusta Ehrlicha kancelistą Namiestnictwa i przeznaczył go do służby w starostwie w Rawie.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych Karola Golimuntowicza ze Lwowa do Mościsk, oraz kancelistę Namiestnictwa Stanisława Glowaczewskiego z Mości k do Lwowa.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Jana Zawałkiewicza ze Stanisławowa do Lwowa.

Z Uniwersytetu. Wybór rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1892/3 odbędzie się w sobotę dnia 4 bm.

Ze sfer sądowych. P. Stanisław Sozański, adjunkt sądowy, powołany został do najwyższego trybunału. W ubiegłą niedzielę grono kolegów i przyjaciół p. Sozańskiego żegnało go wspólnym obiadem w Kasynie narodowem.

Konkurs. Magistrat m. Doliny rozpisał z terminem do 20 czerwca konkurs na posadę sierżanta straży policyjnej.

Licytacye. W sądzie obwodowym w Nowym Sączu odbędzie się dnia 4go lipca r. b. publiczna sprzedaż dóbr Gierowa. — Cena wywołania wynosi 29.300 złr.

Stypendyum. Pan Włodzimierz Niezabitowski nadał opróżnione stypendyum z fundacyi im. Ludwiki Niezabitowskiej, w kwocie rocznych 210 złr., Gerwazemu Władysławowi Dzinbińskiemu, uczniowi IV klasy wyższej szkoły realnej we Lwowie.

Wiadomości dyecezyalne. Ksiądz S. Drzewicki przeniesiony z Gorzyc do Zabierzowa na kooperatora kierującego, ksiądz G. Szklarski z Błażowej do Gorzyc, ks. Jan Szczerbiński z Miejsca do Błażowej.

Mylna pogłoska. Podana przez niektóre gazety pogłoska o ustąpieniu Dra **Piotra Grossa** z posady pełnomocnika Dyrekcyi Tow. Wzaj. Ubezpieczeń przy Reprezentacyi lwowskiej nie jest urzędownie stwierdzoną i polega na kombinacyach osób źle poinformowanych.

Poświęcenie sztandaru. W niedzielę dnia 29 z. m. odbyło się poświęcenie sztandaru „Sokoła" łańcuckiego. Aktu poświęcenia dokonał ksiądz kanonik Zauderer, który po krótkich lecz porywających słowach, oddał sztandar drużynie sokolej w ręce szczerze przez nią kochanego i poważanego prezesa dra W. Szpunara.

Chrzestnymi rodzicami byli: księżna Lubomirska z hrabią Romanem Potockim, hr. Alfredowa Potocka z ks. Lubomirskim, hr. Romanowa Potocka, p. Oborska z p. Kellermanem, p. Kellermanowa z p. Żardeckim, p. Szpunarowa z p. Reichardem i p. Hanuszowa z p. Łastowieckim.

Po uroczystości tej udał się zastęp „Sokołów" do sali gimnastycznej i tam oddano sztandar w ręce chorążego druha Stachowskiego. Podczas uczty, którą „Sokół" łańcucki dał na cześć delegatów stowarzyszeń sokolich i na cześć gości biorących udział w poświęceniu sztandaru, wznoszono wiele toastów; najpiękniejszemi były przemówienia dra Szpunara i ks. dra hr. Komorowskiego.

Wieczorem odbyło się świetne przedstawienie amatorskie.

Walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w r. b. dnia 17 i 18 lipca w Brodach. Przygotowania na przyjęcie nauczycielek i nauczycieli, którzy przyjadą na zjazd już rozpoczęto i ukonstytuował się już w tym celu w Brodach komitet ściślejszy, w którego skład wchodzą pp.: Witosławski, jako przewodniczący, dr. Goldhaber jako zastępca, tudzież pp.: Bańkowski, Byk, Dobródzki, Janiszewski, Kapelusz, Ochs, ks. Świsterski i Tokarski.

Dnia 26 zm. bawili w Brodach pp. dr. Gerstman i Bolesław Baranowski celem ułożenia programu zjazdu. Stosownie do zapadłej decyzyi, w program oprócz zwykłych czynności, wchodzą: wieczorek, produkcya kapeli uczniów szkół ludowych lwowskich, festyn, bankiet i przedstawienie amatorskie, urządzone przez brodzką „Gwiazdę". W czasie zjazdu wyjdzie także „Jednodniówka", a do zasilenia jej artykułami zaprosił komitet cały sztab pedagogów galicyjskich.

Z Poznania nam donoszą, że na czerwcowy zjazd we Lwowie wybiera się ztamtąd dwudziestu Sokołów, a w tej liczbie szesnastu umundurowanych. Po Poznaniu najliczniej będzie reprezentowany „Sokół" ostrowski, który wysyła 12 członków; inne towarzystwa sokole w Księstwie wyszlą także swoich delegatów.

Sensacyjną wiadomość podaje budapesztański *Nemzet*. Pisze on: „W Królestwie Polskiem odbywa się ogólna ruchawka. Wobec tego zagraniczni spiskowcy pracują z zdwojoną energią i z widocznym skutkiem. Już dotychczas „podminowali" oni całą Polskę (!?). Otrzymują oni hojne zasiłki pieniężne z różnych stron. Wszystko, co dotychczas się stało, jest tylko robotą przedwstępną, a jest nadzieja, że niebawem nastąpi akcya energiczna. Echa tego widoczne są w Galicyi".

Jak widzimy, w powyższem doniesieniu ile słów tyle nieprawdy. Redakcya *Nemzeta* padła widocznie ofiarą jakiegoś pomysłowego reportera-żydka, który chcąc dla pisma swego zdobyć jakąś zupełnie nową a sensacyjną wiadomość wymyślił powstanie w Królestwie i spiski w Galicyi. Z całego powyższego „najnowszego" doniesienia śmiaćby się tylko należało, gdyby nie ta okoliczność, że jest ono bardzo na rękę policyi rosyjskiej, która na podstawie tej notatki może rozpocząć poszukiwania owych urojonych spiskowców i w ten sposób pociągać do rozmaitych obywateli w Królestwie do przesłuchania, znajdzie dla siebie obszerne pole do zapełnienia swych zawsze pustych kieszeń wszelkiego rodzaju opłatami i łapówkami.

Z Łopatyna donoszą nam: Dnia 24 bm. przybył do naszego miasteczka na wizytacyę kanoniczną ks. metropolita Sembratowicz. Na powitanie dostojnego gościa wyruszyły tłumy publiczności, każdy bowiem spieszył, by u stóp swego arcypasterza złożyć wyraz swych uczuć i synowskiego przywiązania.

W imieniu powiatu powitał ks. metropolitę przy bramie tryumfalnej urządzonej na jego przyjęcie, marszałek powiatu brodzkiego p. Gniewosz. Ks. metropolita zaskarbił sobie u nas serca wszystkich; swą iście anielską łagodnością, miłością natchnionemi słowami zachęty do dobrego, lub słowami pochwały za czyny pożyteczne porwał serca wszystkich, zjednał sobie tak szczerą miłość u ludu i mieszczan tutejszych, że nic jej zatrzeć nie zdoła, a wpływ jaki wizyta tego księcia kościoła na lud tutejszy wywarła, długie utrzyma się lata.

Na drugi dzień t. j. 25 b. m. przybył do Łopatyna w celu powitania ks. metropolity hr. Russocki, starosta brodzki i inspektor szkół p Tokarski z Brodów. Rano tego dnia proboszcz nasz ks. Proskurnicki odprawił mszę św., na której był ks. metropolita, poczem dostojny gość udał się do miejscowej szkółki. Tu przysłuchiwał się dostojny książę ruskiej cerkwi nauce, poczem w pięknej przemowie zachęcił dzieci obu obrządków łać. i gr. do pracy, zgody i miłości i dodał, że oba obrządki te tylko suknią się różnią, w gruncie rzeczy są oba równie święte, katolickie, a nad nimi czuwa Ojciec św. Serdeczna mowa ta wzruszyła wszystkich i daj Boże, by słowa ks. metropolity padły na jak najurodzajniejszą glebę i jak najobfitsze wydały żniwo, aby znikła wreszcie ta niechęć, która panuje dość często między wyznawcami obu obrządków.

Ze szkoły udali się wszyscy na plebanię, gdzie podano obiad. Do stołu oprócz ks. metropolity i towarzyszących mu księży, usiadło wielu księży polskich i ruskich, obywateli i urzędników. Przy końcu obiadu wyraził ks. metropolita swe uznanie i zadowolnienie ks. Proskurnickiemu, proboszczowi tutejszemu za wzorowe utrzymanie cerkwi i za wzorowe prowadzenie parafian i w nagrodę za to mianował go honorowym kanonikiem.

Po obiedzie złożył ks. metropolita wizyty niektórym dygnitarzom naszego miasteczka, a mianowicie był u ks. Ignacego Kubisztala tutejszego proboszcza łacińskiego, u notaryusza p. Holcera i sędziego powiatowego p. Jariny.

Po odbyciu wizyt przybył ks. metropolita do kościoła, witany u wejścia przez ks. kanonika Kubisztala, a odmówiwszy modlitwy, odprowadzony został z procesyą do karety, pożegnany przez duchowieństwo i lud.

Z Łopatyna pojechał ks. metropolita na wizytę kanoniczną do Chmielna. Przez całą drogę towarzyszyła mu banderya konna z przeszło 200 ludzi złożona.

Zamach dynamitowy. Jeden z dzienników krakowskich donosi, iż w mieście Będzin obok Olkusza w Królestwie polskiem wysadzono powtórnie dynamitem dom pewnego żyda, na którego padło podejrzenie, iż w celach rytualnych zamordował dziewczynę chrześcijańską.

Dzienniki warszawskie nic o tym wypadku nie donoszą.

Dla wiadomości Sokołów. 1. Uprasza się przyjeżdżać na główny dworzec.

2. Wszyscy przeznaczeni do kwater zbiorowych złożą swoje pakunki (kuferki, zawiniątka z rzeczami) na dworcu, zkąd wozami przewiezione będą do szkoły przemysłowej. Pożądane jest zaopatrzenie każdego pakunku adresem dla zapobieżenia pomyłkom.

3. W szkole przemysłowej urządzone będą nieustające dwie kancelarye: „kwaterunkowa" i „gospodarcza". Ta ostatnia doręczy bilety wstępu na odsłonięcie tablicy pamiątkowej i na przyjęcie w ogrodzie Strzeleckim.

4. Członkowie „Sokoła" lwowskiego, pragnący wziąć udział w przyjęciu na Strzelnicy, złożą po 1 guldenie.

5. Bilety do teatru zamawiać należy w dyrekcyi do południa w niedzielę (5 bm.) za przesłaniem gotówki.

6. Członkowie mundurowani a nie biorący udziału w ćwiczeniach, mają wstęp wolny na boisko.

7. Wyjazd do Podhorzec nastąpi dnia 7 bm. o godzinie 6 minut 30 zrana z Podzamcza. Karta legitymacyjna, uprawniająca do kupna biletu kolejowego tudzież do przejazdu z Ożydowa i napowrót kosztuje 1 złr., a bilet na obiad w Podhorcach 80 ct. od osoby.

8. Innych kart legitymacyjnych w obec cofnięcia obniżki cen przejazdowych na kolejach, nie rozsyła komitet, bo są niepotrzebne.

Gdy osobnych pociągów nie będzie, raczą uczestnicy polskiego zjazdu Sokołów przybywać do Lwowa pociągami ile możności popołudniowymi w sobotę.

9. Członkowie komitetu przez cały czas zjazdu nosić będą opaski amarantowo-białe na lewem ramieniu.

10. Druhowie, którym firma Rosenthala nie odmówiła wręcz dostarczenia strojów sokolich lub ćwiczebnych, otrzymają takowe z wszelką pewnością albo pocztą, albo w razie niemożności wysłania w czas, za przybyciem do Lwowa.

Kto zamówił bilety wstępu na boisko, raczy je do piątku 3 bm. popołudniu odebrać.

(Uprasza się wszystkie dzienniki o powtórzenie tych informacyj)

Dzielni jeźdzcy. Porucznik 7 p. huzarów p. Reinett z żoną swą odbyli konno podróż z Gorycyi do miasteczka Lochowice w Czechach. Przestrzeń dzielącą obie te miejscowości a wynoszącą 800 kilometrów przebyli dzielni małżonkowie w 21 dniach.

Ślub. W Krakowie odbył się ślub panny Maryi Zgórskiej z p. Józefem Kwicińskim, urzędnikiem krak. Tow. wzaj. ubezp.

P. Markowa, znanego moskalofila i redaktora *Hałyckiej Rusi*, wracającego z Włodzimierza, aresztowano w Bełzcu i w asystencyi żandarmów odstawiono do więzienia do Rawy. Aresztowanie nastąpiło z powodu tego, iż znaleziono przy nim rozmaite zakazane broszury, przeznaczone do rozszerzania między ruskim ludem galicyjskim.

Smutny wypadek zdarzył się w Lesznowie w pow. brodzkim. Czterech gospodarzy grało tam w karty; jednemu z nich dopisała fortuna tak, iż ograł zupełnie trzech innych. Szczęśliwy gracz zagarnąwszy wszystkie pieniądze, mimo próśb towarzyszy dalej grać nie chciał i odszedł do domu.

Trzej inni gracze zrozpaczeni, iż szczęśliwy ich towarzysz zabrał im wszystkie pieniądze i źli, że odegrać się im nie pozwolił, pobiegli za nim, a dopadłszy go zabili na miejscu.

Sprostowanie Przed kilku dniami donieśliśmy za *Gazetą Przemyską*, iż w Przemyślu dnia 23 z. m. podczas majowego nabożeństwa w kościele PP. Benedyktynek, od świecy trzymanej nieostrożnie przez jedno z dzieci zajęła się sukienka uczennicy Szłapackiej, a płomień, który w jednej chwili objął lekką suknię poparzył tak silnie to biedne dziewczę, iż lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu. Notatkę o tym nieszczęśliwym wypadku podaliśmy bez wszelkich zastrzeżeń, bo sądziliśmy, że pismo wychodzące w Przemyślu będzie przecież dokładnie poinformowane o tem, co się dzieje w tem mieście. Tymczasem okazało się, iż *Gazeta przemyska* fakt ów podała zupełnie fałszywie, bo jak dowiadujemy się z listów nadesłanych nam z Przemyśla, w całem doniesieniu *Gazety* prawdą jest tylko to, że od świecy zajął się rękaw u sukienki owej uczennicy. Nieprawdą atoli jest, jakoby ona poparzyła się tak silnie, że życiu jej zagraża niebezpieczeństwo, gdyż ogień natychmiast ugaszono i dziewczę jest zupełnie zdrowe i żadnych nie odniosło poparzeń.

Muzyka wojskowa grać będzie dziś we środę (1go czerwca) w ogrodzie Miejskim, jutro zaś przed gmachem komendy korpuśnej. Początek produkcyi o godzinie wpół do 6.

W Rzeszowie odbędzie się jutro (we czwartek) poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach „Sokoła".

Wielki pożar wybuchł dnia 27 z. m. w Skwarzawie i zniszczył około 100 zagród włościańskich. Przeszło 700 osób pozostało bez dachu i zapasów żywności. Szkoda przenosi kwotę 50.000 złr. Na miejscu zawiązał się komitet ratunkowy w celu niesienia pomocy biednym pogorzelcom.

Z Jagielnicy nam piszą: „Mieścina nasza, na urodzajnej ziemi podolskiej położona, odszczególnia się wielkiemi przeciwieństwami, jakie w niej istnieją. Założono tu bowiem niemałym kosztem właściciela dóbr tutejszych, Karola hr. Lanckorońskiego przy współudziale Wydziału krajowego szkołę rolniczą dla podniesienia gospodarstwa rolnego w miejscu i okolicy.

Cel szkoły był wzniosły, gdyż ku prawdziwemu pożytkowi kraju, skierowany. Lecz na cóż przydały się najszczersze chęci ludzi dobrej woli, skoro od czasów dawniejszych istnieje tu — dla miejscowych i okolicznych gospodarzy rolnych wielce szkodliwy zakład, którym mianowicie jest rządowa fabryka cygar — zatrudniająca, ustawicznie setki robotników, i odciągająca tem samem ludzi od pracy rolnej.

W miejsce złudnych korzyści z pracy w tutejszej fabryce cygar, która to praca przerażająco zdrowie niszczy czego dowodem najdonioślejszym jest statystyka niezwykłej śmiertelności, popadł lud tutejszy w najwyższą nędzę i ubóstwo. Matki bowiem i córki ich pracujące we fabryce, zaniedbują najzupełniej gospodarstwo domowe i wychowanie drobnych dzieci a uprawa roli jest im zupełnie obojętną. Z takiego porządku rzeczy wynika, że gospodarze muszą jeść, gotować i dzieci kołysać, co też jest tu na wielką skalę praktykowanem. Resztę na zgubę ludu tutejszego uzupełniają patryotyczni synowie Izraela, którzy jak wszędzie, tak i tutaj z całą swobodą działają.

Byłoby już na czasie i bardzo pożądanem, ażeby posłowie nasi, obradujący w Sejmie i Radzie Państwa, raczyli zainteresować się nieco losem ludu tutejszego i obywatelstwa okolicznego, które cierpi także mocno przez brak robotników rolnyck.

Ażeby zaradzić złemu, byłoby wskazanem albo, żeby dyrekcya fabryk cygar stworzyła sobie oddzielną klasę robotniczą przez powołanie ludzi ze świata bez jakichkolwiek obowiązków i mienia, osadziła ich w domkach do tego celu wyłącznie pobudowanych, podobnie jak się to dzieje w miastach fabrycznych na Zachodzie, albo, ażeby dotychczas odbywany zakup tytoniu od producentów — w Jagielnicy, odbywał się w sąsiedniem mieście powiatowem w Czortkowie — zaś fabryka cygar przeniesioną została do miasta większego, również nie zbyt odległego, np. do Stanisławowa, gdzie wiele proletaryatu z nędzy i głodu usycha. Natomiast, w tutejszym wspaniałym zamku starożytnym, w którym obecnie fabryka cygar istnieje, możnaby umieścić wojsko, któreby w danym razie tu na kresach — kraj — od wrogów skutecznie bronić mogło. Tym sposobem jedynie możemy się pozbyć plagi, która rozwój naszego rolnictwa w naszej okolicy tamuje.

Wystawa Sztuk pięknych będzie przez czwartek i piątek t. j. 2 i 3 czerwca zamkniętą dla publiczności.

Kurtynę dla nowego teatru krakowskiego ma wykonać znakomity mistrz nasz Henryk Siemiradzki. Wiadomość o tem wywołała u nas wszędzie ogromną radość i szczerze można teatrowi krakowskiemu powinszować takiego nabytku.

Z Towarzystwa Oświaty ludowej. Dnia 6 zm. ukonstytuował się w Rzeszowie wydział stowarzyszenia oświaty ludowej. Prezesem wybrano ks. kan. Gryzieckiego, wiceprezesem p. Konstantego Steczkowskiego, skarbnikiem ks. Szczepana Wawrę, sekretarzem p. Leona Kublina, a bibliotekarzem p. Kazimierza Mazurkiewicza. Na odbytem po wyborach posiedzeniu uchwalono zakładać dalej czytelnie w rzeszowskim powiecie i postanowiono dla istniejących już i kilku nowo założyć się mających czytelń zaprenumerować *Krakusa* i zakupić książeczki ludowe.

Z prasy. *Gazeta rzeszowska* po półtorarocznem istnieniu, przestała wychodzić z dniem 1 bm.

W Kołomyi lekarzem miejskim w miejsce zmarłego niedawno śp. dra Bronisława Mayzla mianowany został tymczasowo dr. Gabryel Sysak.

Z Przeworska nam piszą:

Dnia 24 maja odbył się tu pogrzeb śp. Teofila Baumana, emerytowanego oficyalisty ordynacyi dóbr przeworskich, zmarłego w 79 roku życia. Księstwo Andrzejostwo Lubomirscy ceniąc zasługi i prace swego wiernego sługi, odwiedzali go i pocieszali podczas słabości, a kiedy chory zakończył życie, wzięli udział w obrzędzie pogrzebowym, składając na trumnie prześliczny wieniec, a nawet książę Andrzej Lubomirski niósł kilkadziesiąt kroków trumnę z ciałem zmarłego.

Przyjemnie było patrzeć, jak chlebodawcy taką ostatnią przysługę oddawali ś. p. Teofilowi, który przeszło 50-letnią gorliwą pracą dla ordynatów książąt Lubomirskich, na to sobie zasłużył.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek 2 b. m. pogadanka: O stowarzyszeniach młodzieży katolickiej w Niemczech. Początek pogadanki o godzinie $7^1/_2$.

Dwa wypadki. Przy ulicy Berka pod l 16 utonęło dziś w studni dziecko izraelity Zimmermana. Nadmienić wypada, że studnia ta lubo jest kilkanaście metrów głęboka i lubo na dziedzińcu tej realności bawi się zwykle ze 60 dzieciaków żydowskich, to jednak ani właściciel tego domu nie zaopatrzył tej studni pokrywą, ani szanowny Magistrat nie raczył go do tego zmusić.

W kamienicy adw. dra Jekielesa przy rogu ul. Sykstuskiej i Kleinowskiej z okna drugiego piętra spadł dziś rano duży wazon na ulicę i o mały włos nie zabił studenta Politechniki, dążącego do szkoły na wykłady. Jest przepis zakazujący stawiania wazonów w oknach otwartych. W skutek bowiem przeciągu wazony spadają i kaleczą lub zabijają ludzi, idących trotuarem. Magistrat powinien przypomnieć publiczności istnienie tego przepisu i nałożyć kary na osoby, które go nie usłuchają. Policyanci, a także pachołkowie magistraccy mogliby notować te okna, które są otwarte i zastawione wazonami, a z kar stąd ściąganych możnaby może opłacić koszt polewania ulic. Bo we wszystkich ulicach także od kilku dni mamy straszne tumany kurzu, że wprost niepodobna wyjść na miasto.

Od jednego z naszych sportsmanów otrzymujemy następujące pismo:

„W nrze 124 *Przeglądu* z dnia 31 maja br. wyczytuję w kronice, że dnia 27 maja b. r. przy biegu z przeszkodami (*Preisspringen*) zwyciężył porucznik Antoni Bogusz. Mam zaszczyt oświadczyć Szanownej Redakcyi, że *Preisspringen* zupełnie nie jest biegiem, tylko popisem w skakaniu koni, gdzie konie nie współzawodniczą z sobą, który pierwszy przybędzie do mety, bo mety wcale nie ma, ale skacze każdy z osobna, a sędziowie oceniają komu się dostać ma nagroda".

W sprawie Towarzystwa kapłanów. Młode, bo zaledwie pół roku istniejące Towarzystwo, okryło się w ostatnim czasie ciężką żałobą, bo straciło przez śmierć aż trzech młodych i gorliwych członków — kapłanów. Temi są: xx. Dąbrowski Antoni, expozyt w Podwołoczyskach, Bujanowski Julian, wikaryusz w Stryju i Pilecki Emilian, wikaryusz w Magierowie. Za dusze wszystkich 3 ch odprawi się w piątek 3-go b. m. żałobne nabożeństwo w kościele N. P. Maryi Śnieżnej o godzinie pół do 7 rano z wigiliami, mszami św. i konduktem. Miejscowych członków zaprasza Wydział do licznego udziału w nabożeństwie a zamiejscowych prosi o wspomnienie w modlitwach i przy mszy św. Wieczorem tego dnia o godzinie 5-tej odbędzie się posiedzenie Wydziału.

Jak wielce na czasie jest utworzenie tego Towarzystwa, dowodzi kilka wypadków w ostatnich czasach. Pomijamy inne, między tymi dwa wypadki w dyecezyi krakowskiej, podnosimy tylko wypadek najbliższy. Jeden z wymienionych powyżej kapłanów nie miał literalnie grosza ani na lekarstwa ani na pogrzeb. Fundusz religijny nie zwykł pospieszać z pomocą, fundusz dyecezyalny nie istnieje. Towarzystwo kapłanów, związane statutem, nie może jeszcze przed upływem 5-ciu lat zaliczać nic na doraźną zapomogę, biedny kapłan zdany więc był na Opatrzność Bożą i miłosierdzie kolegów, którzy też w drodze składki między sobą postarali się o umieszczenie nieszczęśliwego w szpitalu a następnie zaspokoili nieodzowne koszta pogrzebu. Lecz czy pomoc nie przybyła za późno? Koledzy rozstrzeleni po zbyt obszernych dyecezyach nie prędko dowiadują się o chorobie i braku środków na leczenie chorego. Nadto jak trudno porozumieć się między sobą i w należytym czasie pospieszyć z pomocą. Inaczej będzie się rzecz miała, gdy Towarzystwo rozwinie się i w każdym dekanacie znajdzie się kapłan, którego obowiązkiem będzie czuwać nad nieszczęśliwymi a w razie potrzeby zapukać tylko do Wydziału o pomoc materyalną.

§. 2 ustęp b) i końcowy ustęp §. 16 kładą

naciak na opiekę nad chorymi i pokrywanie kosztów pogrzebu ubogich członków. Towarzystwo, które w pierwszem półroczu swego istnienia liczy 160 członków, między tymi 4 wieczystych i zebrało przeszło 3000 złr. kapitału bądź nadałego, iż sprosta swemu zadaniu. Nadzieję tę podnosi okoliczność, iż w ostatnim czasie przystąpili do Towarzystwa: Ich Excelencye Najprzewielebniejsi Arcybiskupi lwowscy obrz. łac. i orm., Najprzewielebniejszy ksiądz biskup Sufragan i kilku członków kapituły. Przykład ten, należy się spodziewać, podziała zachęcająco na ogół duchowieństwa wszystkich dyecezyi.

Przedewszystkiem zwracamy uwagę P. T. duchowieństwa z dyecezyi krakowskiej, przemyskiej i tarnowskiej, iż przystąpienie do Towarzystwa lwowskiego nie tylko nie osłabia tworzenia Towarzystw dyecezyalnych, ale owszem ułatwia to zadanie. §. 1 ustęp 5 i §. 6 dopuszcza bądź rozdział zupełny bądź tworzenie oddziałów dyecezyalnych, rządzących się autonomicznie w dziale zapomogi doraźnej i opieki nad chorymi i tworzenie dalej dyecezyalnych. W tym też celu zarządził Wydział centralny osobne księgi dla poszczególnych dyecezyi i prowadzi tak listę członków, jak też fundusze przez nich złożone, — w osobnej ewidencyi. — Zarządzenie to, jakkolwiek przysparza sekretarzowi wiele pracy, ułatwi jednak w danym razie rozdział, który nastąpić może w każdej chwili, skoro zorganizowany oddział powziąłby odpowiednią uchwałę. Podjęcie księgi i funduszów nie wiele zajmie czasu. Organizowanie się zaś powolne przy już istniejącem Towarzystwie ma tę dodatnią stronę, iż delegaci bez narażenia się na jakiekolwiek straty mają sposobność zapoznać się z tokiem spraw i z usterkami statutu, które wyminą przy układaniu statutu dyecezalnego. Niewykluczoną jest i ta kombinacya, iż w dziale zapomóg stałych będą tworzyć wszystkie lub kilka dyecezyi jedno Towarzystwo a w dziale zapomóg doraźnych i opieki nad chorymi, oddziały autonomiczne-dyecezalne. Jaki ustrój będzie odpowiedniejszy, to okaże czas i doświadczenie. Towarzystwo lwowskie liczące z dyecezyi lwowskiej do 140 członków, może już istnieć samoistnie, chociażby, co nieprawdopodobne, nie przystąpili nowi członkowie; jeżeli jednak odzywa się do kapłanów z innych dyecezyi, czyni to tylko w poczuciu solidarności braterskiej, bo wie z doświadczenia własnego, iż zorganizowanie nie idzie gładko.

Również zwraca się uwagę P. T. kapłanów, iż po końcu sierpnia łatwiejsze są warunki przyjęcia i mniejsza opłata wpisowego — później kapłani którzy wyżej lat 40 liczą, mogą być tylko członkami wspierającymi.

Do wszystkich dyecezyi posłano sprawozdanie za rok 1891 z wyjątkiem dyecezyi tarnowskiej a to dla braku szematyzmu stamtąd.

Członkowie Towarzystwa, który zalegają z wkładkami za rok bieżący, zechcą odczytać §. 1 ustęp 6, §. 4 i §. 17. Najpóźniej w sierpniu mają być wybrani delegaci z poszczególnych dekanatów, wskazaną jest przeto rzeczą, aby zaległości wyrównano i wpisy uskuteczniono jeszcze przed sierpniem. Co 10 członków wybiera 1 delegata — 16-stu członków wybiera 2, 26-ciu 3-ch i t. d. Dotąd dyecezya lwowska ma prawo wybrać 14 delegatów, dyecezye inne razem zaledwie 2; to stanowczo za mało na utworzenie odrębnych oddziałów dyecezyalnych. Jeśli się stosunek nie poprawi, łatwo stać się może, iż zgromadzenie delegatów, które się odbędzie z końcem sierpnia lub na początku września, będzie zniewolone ograniczyć przyjęcie nowych członków tylko do dyecezyi lwowskiej z tej prostej przyczyny, iż prowadzenie osobnej ewidencyi jest za kłopotliwe w stosunku do liczby członków.

W końcu, dziękujemy wszystkim członkom wspierającym i dobrodziejom za poparcie celów Towarzystwa — osobne podziękowanie składamy pani Annie Heferowej, która jedyna dotąd z osób świeckich zasiliła kasę Towarzystwa datkiem 25 złr.

Biedna rodzina. Jeden przyjaciel pisma naszego zwraca uwagę, że przy ulicy Słodowej nr. 10 we Lwowie mieszka bardzo biedna rodzina, składająca się z pięciorga dzieci, która gwałtownie ratunku potrzebuje, a zasługuje na pomoc ze wszech miar.

Rodzina ta składa się z kobiety chorowitej, pani Maryi Kowalskiej, jej dwóch córek i dwojga maleńkich wnuków. Pani Kowalska utraciła przed laty dziesięciu męża, który umarł w Zakładzie Kulparkowskim pozostawiając wdowę z dziećmi bez zaopatrzenia. O własnych siłach przebijała się biedna kobieta jak mogła przez życie. Przed laty kilku wydała starszą córkę za mąż za człowieka młodego, uczciwego, jednakże dotkniętego się dopiero stałego kawałka chleba. Zięć pani Kowalskiej z szczupłej płacy jaką pobierał jako dyurnista utrzymywał całą rodzinę. Przed trzema miesiącami jednak nawiedził ten dom cios straszliwy, ów zięć pani Kowalskiej idąc do biura upadł na lodzie tak nieszczęśliwie, że odniósł ciężkie uszkodzenia wewnętrzne. Od trzech miesięcy biedak leży w szpitalu, przebył nader niebezpieczną operacyą i dziś lekarze radzą, aby jeżeli przyjdzie ozdrowieć do zdrowia wyjechał gdzie w świeże powietrze, bo inaczej z suchoty wpaść może. Skądże jednak biedna żona i matka mają myśleć o tem, skoro same nie mają kawałka chleba do ust włożyć? A tu troje drobnych dzieci w domu, jedno trzyletnie, drugie w ostatnich dniach, trzecie jedno jedną czytelnictwo jeszcze na czworakach łaź, drugie trzyletnie, trzecie jednonastoletnie. Polecamy tę biedną rodzinę serdecznie litościwym sercom naszych czytelników, nadmieniając, że zasięgaliśmy o niej informacyi u osób ciężarnych się ogólnym szacunkiem i uznaniem, które zaznaczyły, że ubóstwa tej rodziny nie należy w oczach swoich dowodzeniem tylko na wszystko pani Kowalskiej, jako rodziny przemiła. Adres pani Maryi Kowalskiej jest: Lwów ul. Słodowa 1. 10 I piętro drzwi nr. 3.

Z toru warszawskiego. Na polu mokotowskiem w Warszawie odbyły się w niedzielę 29 z. m. wyścigi konne, które, jak zawsze ściągnęły tłumy publiczności i sportsmenów, zgłaszających i rozrywki. Rezultat wyścigów przedstawia się następująco:

Bieg 1-szy (nagroda sprzedażna rs. 300). Do startu wyszły: W. Mysyrowicza klacz Katarzyna, ks. A. Lubeckiego klacz Czajka, br. Wrangla klacz Go-Bank, hr. A. Potockiego ogier Giermek. Pierwsze miejsce zajęła Go-Bank, druga Katarzyna. Czas biegu min. 2 sek. 38.

Bieg 2 (nagroda Kiejstuta, 2 w. hurdle-race rs. 300). Startowały: J. Dobrogosta klacz Aquilla, J. Reszkego klacz Horen, L. Grabowskiego i G. Zielińskiego klacz Tapicka. Do mety przyszły w tym samym porządku. Minut 2 sek. 42.

Bieg 3-ci (nagroda Otwarcia, Zachęty rs. 500) Stanęły do walki: W. Mysyrowicza klacz Carissima, J. Reszkego klacz Borea, Rządowej stajni w Janowie ogier Konkurent, J. Dobrogosta ogier Tormentor, hr. A. Potockiego klacz Facetka, J. U. Niemcewicza klacz Newermynd, L. Grabowskiego klacz Pomoc. Pierwszy Tormentor, druga Carissima. Minut 2 sek. 36. (Newermynd, upadłszy w biegu, złamała krzyż i musiano ją zastrzelić).

Bieg 4-ty. Nagroda Przychówku (Produce-Stakes rs. 1,000) wyprowadziła do startu 6 koni: J. Reszkego klacz Tzigane, Rządowego stada w Janowie ogier Vauvineux, J. Dobrogosta ogier Australien, hr. A. Potockiego ogier Grześ, J. U. Niemcewicza ogier Dziwak, L. Grabowskiego klacz Regina. Pierwsza po walce na *finish* Tzigane, drugi Vauvineaux w min. 2 sek. 34.

Bieg 5-ty. Nagroda Próby rs. 600: W. Mysyrowicza ogier Lord Palmer, J. Reszkego klacz Dolores, rządow. stada Janow. klacz Reine Margueritte, J. Dobrogosta klacz Złota Rybka, J. hr. Potockiego klacz Renoma, L. Grabowskiego klacz Duchesse de Berri. Pierwsza po pięknym *finish* Dolores, druga Duchesse, trzeci Palmer w min. 1 sek. 58.

Bieg 6. Nagroda dodatkowa rs. 200 od Towarzystwa (panowie jadą): bar. Wrangla ogier Sarrasin II kor. Lichaczowa ogier Tirard, ks. A. Lubeckiego klacz Bajka, kor. Grabińskiego ogier Franz Moorhen. Pierwszy Franz Moorhen pod właścicielem, druga Bajka również pod właścicielem w min. 2. sek. 39.

Wynik totalisatora: Za „Ho-Bank" w pojedyńczym rs. 110, za „Aquilę" rs. 23, za „Tormentora" rs. 47, za „Tzigane" rs. 59, za „Dolores" rs. 36 i za „Franza Moorhen" rs. 25. Podwójny płacił: rs. 23 za „Ho-Bank" i rs. 14 za „Katarzynę", rs. 21 za „Tormentora" i 16 za „Carissimę", rs. 29 za „Tzigane" i rs. 45 za „Vauvineaux", rs. 20 za „Dolores" i rs. 22 za „Duchesse", rs. 12 za „Franza Moorhen" i rs. 11 za „Bajkę".

Temperatura. Termometr + 21° R. Barometr 763°. Spada. Na słońcu termometr dochodził + 26 stopni Reaum. Wczoraj i dziś pogodnie.

Zmarli. Iwan Nabitowicz, były nauczyciel ludowy, zmarł w 67 roku życia w Hołowiecku. — W Zboiskach, w powiecie sanockim, umarł w 64 r. życia Franciszek z Olekswa Gniewosz, jeden z wybitnych obywateli tamtejszych, człowiek niezwykle prawych zasad i charakteru. W pogrzebie jego oprócz mnóstwa ludu, wzięło udział przeszło 80 znajomych nieboszczyka z okolicy. — Michał Szeligowski, żołnierz polski z roku 1831, urodzony w roku 1794, zmarł w Krakowie dnia 30 bm. — Sabina Trzetrzewińska, córka Jana i Heleny z Kmitów, przeżywszy lat 70, zmarła w Krakowie.

Teatr. Dziś we środę (1go czerwca) w teatrze letnim o godzinie wpół do 8 wieczorem: koncert muzyki wojskowej 30go pułku piechoty pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Rolla. — Jutro we czwartek „Honor", komedya w 4 aktach Hermana Sudermann'a. Trzeci gościnny występ p. Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich. W piątek po raz drugi: „Protekcya dam", komedya w 3 aktach Zygm. Przybylskiego

Kwatery dla Sokołów raczą mieszkańcy m. Lwowa zgłaszać do kancelaryi „Sokoła" codziennie od 7—9 wieczorem, lub do p. Justyna Langa w Izbie adwokackiej, (ul. Karola Ludwika 3) od 4—6 wieczorem.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Zabawną sztukę Z. Przybylskiego „Protekcya dam" (rodzaj pomiędzy komedyą a farsą) przyjęła wczoraj licznie zgromadzona publiczność bardzo życzliwie, nie szczędząc wykonawcom oznak zadowolnienia z wybornej ich gry. O sztuce napiszemy słów kilka w następnym numerze; dziś notujemy, że z ansamblu wyróżniali się: panna Czaplińska, pani German, oraz pp. Trapszo i Woleński, którzy trafili doskonale w lekki ton wesołej sztuki.

* **Koncert.** W sali Kasyna miejskiego odbędzie się w piątek dnia 3 czerwca koncert Wilhelma Czerwińskiego, znanego pianisty i kompozytora z współudziałem panny Czaplińskiej, artystki sceny lwowskiej, panów Sacka, Szymańskiego i orkiestry pułku 30-go. Część dochodu przeznaczoną jest na fundusz emerytalny dla weteranów literatury i sztuki. Program: 1. Mascagni: Wstęp i sycyliana z opery „Cavalleria rusticana", odegra orkiestra. 2. Bethoven: Sonata Op. 53, odegra koncertant. 3. a) Czerwiński: pieśń „Nad wodą wielką", słowa A. Mickiewicza b) Ponchieli: Romanca z opery „Gioconda" coelo e mare odśpiewa p. Sack. 4. a) Schuman: Waldscenen: 1. Wstęp. 2. Strzelec na zasadzce. 3. Samotny kwiat 4. Uroczysko. 5. Czarowne strony. 6. Gospoda. 7. Ptak Proroka. 8. Łowy. 9. Pożegnanie; b) Chopin; Polonez As-dur wykona koncertant. 5. Czerwiński: Wstęp z opery „Rusałka" odegra orkiestra. 6 Deklamacya, wygłosi panna Czaplińska. 7. Czerwiński: a) Prelud fuga, b) Nocturn Op. 14 c) Tarantella odegra kompozytor. 8. a. „Kto krwawą nie zapłakał łzą!" (Wer nie sein Brot mit Thränen ass!) Słowa Goethego, przekład A. Urbańskiego, b) Aria z opery Zampa, odśpiewa pan Szymański. 9. Mendelsohn-Liszt: Marsz weselny i taniec Elfów, odegra koncertant. 10 Marsz 3-ci Maja W. Czerwińskiego, odegra orkiestra.

Ceny miejsc: Fotel 2 złr. — Krzesło pierwszorzędne 1 złr. 50 ct. — Krzesło drugorzędne 1 złr. — Wstęp na salę 60 ct: Początek o godzinie 7½ wieczorem. Biletów dostać można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta i w cukierni Bienieckiego i Hausera, a w dzień koncertu wieczorem przy kasie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 maja.

(*Z*) W pierwszem stadyum dzisiejszego obrotu przedstawiała giełda nasza rażący kontrast z targami zagranicznymi. U nas bowiem rozwinięto znaczną haussę w wszelkiego rodzaju papierach spekulacyjnych, na targach zagranicznych zaś była tendencya bardzo słaba. Największe obroty przedsiębrano dziś na naszym targu w akcyach Bankvereinu, w akcyach fabryki broni w Steyr tudzież w papierach górniczych. Do zwyżki akcyi Bankvereinu przyczyniły się pozytywne wiadomości o projekcie konwersyi długów Turcyi. Rokowania w tej sprawie toczyły się w biurze Bankvereinu i propozycye uchwalone na tej konferencyi przedłożono już wielkiemu wezyrowi. Wszystkie długi państwowe Turcyi mają być skonwertowane w jednolity czteroprocentowy dług państwowy. Właściciele dzisiejszych obligacyj, przynoszących tylko jeden od sta, otrzymają nowe cztero-procentowe obligacye, na sumę nominalną mniejszą wprawdzie, ale za to zagwarantowana im będzie regularna wypłata 4 od sta, dochód zatem będą mieli w każdym razie wyższy, aniżeli mają dzisiaj. Wiedeński Bankverein należeć będzie do syndykatu, który zajmie się tą wielką operacyą. Około południa ustał prąd zwyżkowy u nas i wszystkie papiery utraciły, jeżeli nie całkiem, to bodaj w znacznej części uzyskane przed południem zwyżki. Stało się to pod wpływem doniesień z Berlina i Paryża, gdzie była baissa na całej linii. Szczególną uwagę zwracał spadek rubli i walorów rosyjskich w Berlinie, wywołany smutnemi doniesieniami o stanie zasiewów w Rosyi, tudzież tem, że rozszerzono pogłoskę, że car nie przyjedzie do Berlina. W papierach kolejowych próbowano także rozwinąć prąd zwyżkowy, udawało się to chwilami, ostatecznie jednak zamknięto papiery kolejowe kursem sobotnim. Na targu rent był ruch bardzo nieznaczny.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 320·75, węgierskie 362·50, Anglobanki 155·50, Uniony 249·—, Bankvereiny 119·—, Länderbanki 219·75, Ludwiki 214·50, Czerniowieckie 245·—, Renta papierowa 95·85, srebrna 95·55, austryacka złota 113·30, papierowa 100·95, węgierska złota 110·80, papierowa 100·95, dukat 5·63, 20-frankówka 9·49—, marki 11·70—, ruble 1·26¼ zł.

§ **Podwyższenie taryf towarowych** na kolejach państwowych wejdzie w życie prawdopodobnie nie z dniem 1 lipca ale o dwa tygodnie później, to jest dopiero od 15 lipca. Niektóre pisma wiedeńskie donoszą, że opór jaki postawiła Rada kolejowa projektowi podwyższenia taryf, będzie miał przecież dodatni skutek, bo oto rząd zdecydował się zredukować znacznie proponowane pierwotnie podwyższenia a od niektórych całkiem odstąpić. Doniesienia te wszakże naszem zdaniem nie zasługują na wiarę a celem ich jest tylko wywarcie presyi na zarząd kolei państwowych i na ministerstwo handlu. W sferach bowiem dobrze poinformowanych zapewniają, że zarząd kolejowy godzi się jedynie tylko na to, aby nie podwyższać należytości manipulacyjnej przy transportach węgla brunatnego a zresztą obstaje w zupełności przy pierwotnym swym projekcie. Odroczenie o dwa tygodnie terminu wejścia w życie podwyższonych taryf nastąpi dla tego, gdyż zarząd kolei państwowych chce nowe te taryfy na kilka tygodni naprzód ogłosić.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 1 czerwca (pr). W tutejszych polskich poselskich sferach ze zdziwieniem się zapatrują na doniesienie *Nemzeta* o przygotowującej się jakiejś akcyi w Królestwie, a to tylko z tego głównie względu, że *Nemzet* jest poważnym organem rządu węgierskiego i że przeto powinien byłby się wystrzegać takich fałszywych doniesień.

Petersburg 1 czerwca (pryw.) Według urzędowego wykazu liczba banknotów będących w obiegu w danej chwili wynosi 1.121,295.384 ruble.

Prawosławny biskup wołyński Modest i biskup chełmsko warszawski Flawiusz awansowali na arcybiskupów.

Kijów 1 czerwca (pryw.) Powstał projekt budowania kolei żelaznej w tutejszej gubernii ze stacyi Chwastów do miasteczka Radomyśla.

Obraz NMB. Poczajowskiej odwieziono z Włodzimierza do Poczajowa w karecie naprzód, potem w wagonie, a w końcu znowu w karecie, w asystencyi duchowieństwa, ale bez okazałości.

Bruksela 1 czerwca (pryw.) Studenci belgijscy oświadczyli, że nie wezmą udziału w uroczystościach w Nancy, a to dla tego, że studenci francuscy w odezwie wzywającej wszystkie uniwersytety do wysłania delegatów oświadczyli, iż studentów niemieckich wykluczają od tej uroczystości.

Belgrad 1 czerwca (pr) Młody król Aleksander omal nie postradał życia podczas niedzielnej przejażdżki za miasto. W towarzystwie jednego adjutanta wyjechał on powozem do sąsiedniej wsi Bellavoda i wieczorem wracał do stolicy. Gościniec przecinają w jednem miejscu szyny kolejowe. Woźnica widząc, że rampa jest otwarta, zatem pociąg żaden nie nadejdzie, chciał przejechać przez szyny. Zaledwie jednak konie wjechały za rampę, ukazał się w odległości kilkunastu kroków pociąg kolejowy, pędzący pełną siłą pary do Topczyderu. Ponieważ gościniec robi w tem miejscu silny zakręt, przeto nie można było przedtem zobaczyć pociągu — Katastrofa byłaby nieuniknioną, gdyby nie przytomność umysłu żandarma Stretka Mirkowicza, stojącego przypadkowo koło rampy. Żandarm ten z narażeniem życia rzucił się przed konie powozu królewskiego i skręcił je w bok, a w sekundę później przejechał pociąg po wolnym już torze. Król był bardzo wzruszony tym wypadkiem, ze łzami w oczach dziękował żandarmowi, i dał mu swój zegarek złoty i wszystkie pieniądze, jakie on i jego adjutant mieli przy sobie. — Oprócz tego otrzymał wczoraj ów żandarm order Takowy i awansował na sierżanta.

Wiedeń 1 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów wniósł prezes ministrów hr. Taaffe projekt ustawy, przyznającej gminie miasta Brody bezprocentową pożyczkę z funduszów państwowych w sumie 350 000 złr.

Minister sprawiedliwości hr. Schoenborn odpowiedział na interpelacyę antysemity p. Doetza, odnoszącą się do gorszącego poematu Wilbrandta, wydrukowanego w fejletonie *Nowej Pressy*.

Minister odparł stanowczo podniesiony przez p. Doetza zarzut, jakoby antiliberalne dzienniki były surowiej traktowane przez władze rządowe aniżeli liberalne i oświadczył, że skutkiem tego wypadku, iż prokuratorya przepuściła ów gorszący ustęp w fejletonie *Nowej Pressy*, polecił podwładnym sobie władzom, aby dokładnie kontrolowały część powieściową w dziennikach i w razie wykrycia podobnych zdrożności bezzwłocznie przedsiębrały energiczne kroki celem zapobieżenia tego rodzaju nadużyciom.

P. Roser postawił wniosek, aby posiedzenia komisyi walutowej odbywały się jawnie. Izba bardzo znaczną większością uchwaliła ten wniosek.

Wniosek p. Dipauliego o wydanie ustawy, zezwalającej na odpisanie podatku gruntowego od posiadłości nawiedzonych klęskami elementarnemi przekazano komisyi podatkowej, poczem przystąpiono do jeneralnej debaty nad przedłożeniem rządowem o koncesyonowanym przemyśle budowlanym. Zabierali głos w tej sprawie pp. Zucker, Bohaty tudzież referent. Izba uchwaliła przejść do debaty specyalnej nad tem przedłożeniem rządowem.

Młodoczech p. Lang wniósł interpelacyę do prezesa ministrów, dla czego zakazano deputacyom czeskich Sokołów wziąć udział w uroczystościach w Nancy i we Lwowie. W interpelacyi tej wykazywał p. Lang, że wysłanie deputacyi czeskich Sokołów nie jest żadną demonstracyą polityczną, lecz jest tylko objawem sympatyi dla towarzystw francuskich i polskich, mających te same cele co czeskie towarzystwa gimnastyczne, a przez wysłanie deputacyi do Nancy chcieli Sokołowie czescy tylko zrewanżować się za przeszłoroczne odwiedziny francuskich gimnastyków w Pradze.

P. Bianchini wniósł interpelacyę, odnoszącą się do stosunków prasowych w Dalmacyi.

P. Kaiser zażądał, aby minister rolnictwa pospieszył się z odpowiedzią na wystósowane doń z wielu stron zapytania, kiedy wejdą w życie korporacye rolnicze, których utworzenie zapowiedział minister jeszcze w roku przeszłym w ciągu debaty budżetowej. P. Kaiser zapytuje kiedy minister wniesie odnośny projekt ustawy.

Na tem przerwano obrady. Następne posiedzenie izby odbędzie się jutro.

Poczdam 1 czerwca. Rumuński następca tronu przybył tu wczoraj po południu,

Petersburg 1 czerwca. Ogłoszono ukaz carski, zarządzający, że do pięciu brygad strzelców, stojących załogą w europejskiej Rosyi, przydzieloną ma być, począwszy od 1 października, lekka artylerya, a mianowicie do każdej brygady strzeleckiej dwie lekkie baterye na stopie pokojowej wraz z uprzężą i końmi dla dwóch armat. — Z dziewiętnastej brygady artyleryi wyłączone zostaną obie górskie baterye i przydzielone będą do brygady strzelców kaukazkich, dziewiętnasta brygada artyleryi zaś otrzyma w zamian za to dwie nowe lekkie baterye. Etat regularnej artyleryi konnej zmniejszony zostanie o dziewięciu żołnierzy i sześć koni w każdej bateryi.

Zagrzeb 1 czerwca. Przedwczoraj wieczorem wiadomy był rezultat 51 wyborów sejmowych. Wybrano 45 kandydatów stronnictwa narodowego, pięciu zwolenników Starczewicza i jednego kandydata nie należącego do żadnego stronnictwa. Wczoraj odbyły się wybory w 23 okręgach. Dotychczas wiadomy jest rezultat w dwunastu okręgach, w których wybrano samych kandydatów stronnictwa narodowego.

Wiedeń 1 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi walutowej przemawiali pp. Kaizl, Rapoport, Kramarz, Mauthner i Piniński.

P. Piniński oświadczył, że regulacya waluty pociągnie za sobą koniecznie podwyższenie podatków i sprzeciwiał się wszelkiemu pośpiechowi w zakupnie złota i w podejmowaniu wypłat kruszcowych.

Dalej zbijał p. Piniński podnoszone przez pp. Schaupa, Mauthnera i Plenera zarzuty, że relacya została za wysoko oznaczona, a wnioskowi p. Plenera wycofania papierowych guldenów z obiegu zarzucał niepraktyczność.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się dzisiaj.

Paryż 1 czerwca. W izbie deputowanych wnieśli pp. Soubeyran i Bourgeois interpelacyę, jakie stanowisko zamierza zająć rząd francuski w kwestyi monetarnej, wywołanej konferencyą, odbyć się mającą w Ameryce.

Minister finansów Rouvier odpowiedział, że Anglia w pierwszym rzędzie powołaną jest śledzić przebieg przesilenia monetarnego, jednakże i Francya musi być ostrożną. W końcu rzekł p. Rouvier, że rząd przeciwny jest wypowiedzeniu łacińskiej unii monetarnej.

Izba przeszła do porządku dziennego nad obiema interpelacyami.

Przibram 1 czerwca. W kopalniach w Birkenbergu wybuchł wielki pożar.

Wiedeń 1 czerwca. W piątek przypadała rocznica wstąpienia cara Alexandra III na tron. Owóż z tego powodu otrzymał on od Cesarza Franciszka Józefa serdeczny telegram w Kopenhadze.

Wiedeń 1 czerwca. W teatrze wystawowym rozpoczynają dziś członkowie czeskiego teatru narodowego w Pradze pod dyrekcyą p. Schuberta szereg przedstawień. Przedstawienia czeskie trwać będą ośm dni i budzą wielkie zajęcie wśród publiczności. Wystawione będą same tylko utwory czeskich autorów i kompozytorów, a mianowicie opery Smetany, Dworzaka, Bendla i Schebora, melodramat Vrchlickiego z muzyką Fibicha, tudzież dwa dramaty, z których jeden napisał Jerzabek, a drugi dyrektor praskiego divadla Schubert.

Wiedeń 1 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza, iż Cesarz order „złotego runa" nadał ambasadorowi Szechenyi'emu, ks. Emilowi Egonowi Fürstenbergowi, jenerałowi kawaleryi ks. Croy-Duelmen i ks. Ferdynandowi Zichy.

Dr. Meynert profesor psychiatryi w uniwersytecie wiedeńskim umarł dzisiaj.

Budapeszt 1 czerwca. Sejm węgierski przyjął wniosek radykała Iranyi'ego, domagający się swobodnego wykonywania praktyk religijnych i równouprawnienia wszystkich wyznań.

Wiedeń 1 czerwca. Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza dekret cesarski, zarządzający zniesienie fortyfikacyi w Temeszwarze.

Berlin 1 czerwca. Mówią, że królowej holenderskiej i księżnej edynburskiej dostaną się w udziale odznaczenia wojskowe. Mianowicie królowa holenderska przydzieloną zostanie do świty czwartego pułku gwardyi pruskiej, a księżna edynburska przydzieloną zostanie do świty gwardyjskiego pułku imienia cara Aleksandra. (Jako należące do świty gwardyi będą miały obie damy prawo noszenia oficerskich tużurków i kasków. *Przyp. Red.*).

Birkenberg (w Czechach) 1 czerwca. W kopalniach w szybie Maryi wybuchł wczoraj po południu pożar. Do dzisiaj wydobyto z szybu zwłoki 12 robotników. Prace około ugaszenia pożaru postępują z pomyślnym skutkiem i zdaje się, iż pożar wkrótce będzie ugaszony. Wielu górników, którzy pracowali w tym szybie, dotychczas jeszcze nie wydobyto.

Revel 1 czerwca. Nadzwyczajny sejm szlachty estońskiej postanowił wbrew poprzednim zamiarom, utrzymywać kosztem szlachty dalej tutejszą niemiecką szkołę szlachecką przy katedrze z rosyjskim językiem wykładowym.

Praga 1 czerwca. W kopalniach srebra w Birkenbergu koło Przybramu wybuchł wczoraj ogień. Do godziny czwartej rano wydobyto 12 martwych, a 20 jeszcze żyjących robotników, poczem zaniechano prac ratunkowych z powodu dusznych gazów. Dziś przed południem rozpoczęto je na nowo. Jak się zdaje pożar już przygasł.

Wiedeń 1 czerwca. Jedna część rumuńskiej deputacyi odjechała dziś rano. Przewodniczący deputacyi Ratiu wręczył dziś w południe szefowi kancelaryi cesarskiej Braunowi memoryał napisany w trzech językach niemieckim, rumuńskim i węgierskim, obejmujący blisko 100 arkuszy, a zawierający spory Rumunów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 czerwca 1892.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabia J. Potocki z Rymanowa. T. Abgarowicz z Bertyczowa. E Wysoczański z Sokala. W. Rozwadowska z Żółkwi. Ks. A. Dobrzański z Jabłonowa. A. Micholis z Drezdna. K. Schartlmüller i J. Siegert z Wiednia. T. Ozórewicz z Żydaczowa. K. Bastgen z Romanowa.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 1 czerwca godz. 1. min. 30

Akcje kred.	320 25	Węg. kolej półn. wschodn.	197 —
Alpiny	64 30	Wiedeńskie losy kom.	159 50
Kredyty węg.	363 50	Akcje tyton.	177 25
Anglobanki	155 10	Gal. obl. indem.	105 25
Uniony	248 —	Elbethale	238 —
Ludwiki	214·75	Länderbanki	218·30
Nordbany	289 50	Renta zł. węg	110·65
Lombardy	97·62	Bankvereiny	118·—
Losy tureckie	46·—	Renta węg. p.	00·80
Staatsbahny	304.25	Ruble	126·—
Czerniowieckie	245 —		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 1 czerwca 1892.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony ... płacą, żądają

bez dywidendy.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	213 50	216 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	243 50	246 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	333 —	337 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 90	101 60
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	63 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 50	54 50
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 80	105 50
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 80	94 50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	[illegible]2 —	24 —
„ Stanisławowa	29 50	31 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.62	5.72
Napoleondor	9.44	9.54
Półimperjał rosyjski	9·70	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.26	1.36
„ „ papierowy . . .	1.24⁶⁄₁₀	1.26⁶⁄₁₀
100 marek niemieckich . . .	58 30	58 80

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.		9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{46}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolungu	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}		.
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{15}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{11}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{16}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolungu	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu	.	.	6^{*}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy Ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządzca: Walenty Hodak.